

Mirosław Piłśniak

Dialog małżeński : kilka praktycznych uwag

Chrześcijaństwo-Świat-Polityka nr 2 (9), 27-32

2009

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

o. Mirosław Pilśniak OP

Dialog małżeński

– kilka praktycznych uwag

Kilka lat temu błogosławionymi ogłoszeni zostali małżonkowie Maria i Luigi Beltrame Quatrocci. Święte było ich życie małżeńskie. W ich małżeństwie Kościół dopatrywał się objawienia i realizacji Bożej prawdy o pierwotnym powołaniu mężczyzny i kobiety i podobieństwie pary osób żyjących w jedności do obrazu Bożego. Jedną z cech świętości ich życia było to, że przez całe wspólne życie prowadzili ze sobą bardzo głęboki dialog. W czasie rozłąki pisali do siebie listy. Wydaje się, że właśnie dialog małżeński jest tym, co łączy doświadczanie jedności przez bardzo wiele małżeństw.¹ Dialog jedności opisywany bywa jako charyzmat małżeństwa, bo jest z całą pewnością przejawem Obecności Bożej w małżeństwie i przygotowaniem do wzajemnej służby. Sprawia on, że w gestach wypływających z miłości obecne jest działanie Boga, który w tajemniczy sposób udoskonala ludzkie działanie. Poprzez gest ręki człowieka, która dotyka drugiego z miłością, dotyka go Duch Święty, a poprzez kochające serca osób kocha Duch Święty. Nie oznacza to oczywiście, że każde działanie będzie udane. Ale bez względu na miarę ludzkich zabiegów, w miłości ludzkiej wyrażającej się w działaniu, obecna jest Miłość Boga.

Zasadniczą cechą dialogu jest takie formułowanie słów i wypowiedzi oraz pielęgnowanie wewnętrznej postawy przebaczenia, w której widać dążenie do jedności, albo trwanie w jedności, która niesie człowiekowi szczęście. Jest więc postacią miłości. Dialog małżeński, to realizowanie treści przysięgi małżeńskiej w zwyczajnych chwilach wspólnego życia. Ta miłość jest z jednej strony daniem, a zarazem zdolnością do nieegoistycznego przyjmowania. Miłość wyrażana przez dialog pozwala doświadczać własnej wartości i potwierdzić pragnienie szczęścia dla drugiej osoby.

Prowadzony przez męża i żonę dialog jest także doświadczaniem prawdy o ich więzi, zarazem więc odziera z fałszu we wzajemnej relacji. Małżeństwa – nawet te, którym udało się zbudować głęboką więź i są rzeczywiście szczęśliwe – będąc ze sobą w dialogu doświadczają specyficznych trudności we wzajemnej relacji. Kiedy nie prowadzili dialogu trwali w jakiejś iluzji: wydawało się, że są dobrym małżeństwem. Kiedy zbliżają się do siebie, bo doświadczyli dialogu i chcą go dalej prowadzić, odkrywają znacznie więcej trudności i braków. Doświadczają frustracji, niezadowolenia z siebie, ze swojej pracy, z tego, jacy teraz są. Odkrywają fałsze, zagubienia, sprawy niedomówione.

Z perspektywy wiary wiadomo, że zbliżanie się do prawdy wyzwala. Ale dokonuje się przez cierpienie, które może być jednocześnie drogą wyzwolenia.

Zadajmy więc pytanie, jak dialog osób objawia w praktyce życia małżeńskiego Bożą obecność i pozwala się doświadczyć przez obraz małżeństwa? Zadajmy też pytanie: czy jedność małżeńska budowana przez dialog daje się zobaczyć i sprawdza się w praktyce?

Nie wdając się w rozważania teoretyczne chciałbym podać kilka przykładów, które dla mnie stały się inspiracją i potwierdzeniem praktycznym tezy o widocznej świętości obecnej w codziennym mozołzie życia małżeńskiego.

Dzień poślubny

Po skończonym weselu młoda para przyjeżdża do domu, w którym mieli razem zamieszkać. Zamykają drzwi, spoglądają na siebie – zmęczonych, spoconych, w zużytych, brudnych strojach, potem patrzą na mieszkanie, które stało się składowiskiem prezentów i myślą: „To już? Tak wygląda to nasze «na zawsze»? Na to tyle czekaliśmy?”

Wiele małżeństw wspomina, że najtrudniejszym dla nich okresem były pierwsze dwa lata budowania więzi. Na porozumienie się muszą poświęcić całą swoją energię. Od tego, jak się dogadają na tym pierwszym etapie, w znacznej mierze zależy to, jak poradzą sobie w następnych. Każda nowa sytuacja: narodziny dziecka, zmiana lub utrata pracy, przeprowadzka, będzie wymagała ponownego przedyskutowania wielu dotychczasowych ustaleń. Będą z tego wynikać kryzysy, otwierające następne etapy ich wspólnego życia. W tych nieuniknionych kryzysach związek będzie mógł dojrzewać. Ale warunkiem sukcesu będzie wytrwanie w przekonaniu, że chcą trwać razem, jak również troska o pielęgnowanie wzajemnej relacji.

Za mała kołdra

Pewna młoda para otrzymała w prezencie ślubnym od krewnych piękną, ciepłą, puchową kołdrę. Prezent był bardzo cenny, lecz długo nie mogli z niego korzystać, bo kołdra była dla nich stanowczo za mała. Zawsze w nocy ktośś z nich ściągało ją na swoją stronę i druga osoba marzła. Nie pozostało im nic innego, jak spać pod starymi śpiworami. Kilkanaście lat po ślubie, gdy dzieci wyrosły na tyle, aby wyjechać samodzielnie na obóz, musieli pożyczyć im śpiwory i skorzystać z zapomnianej kołdry. Ku ich zdumieniu okazało się, że kołdra jest dla nich w sam raz. Dzięki temu uświadomili sobie, jak bardzo zdołali się zbliżyć do siebie, mimo iż tego długo nie dostrzegali.

Na tej podstawie można sformułować ogólniejszą zasadę, że mąż i żona tym bardziej stają się sobą, im lepiej mieszczą się pod jedną kołdrą. Wydaje się, że historia ta pokazuje mało widoczny proces budowania jedności męża i żony, którego nie sposób doświadczyć, kiedy tkwi się na co dzień w codziennych zadaniach. Codziennosc bowiem uwypukla raczej nieprzyjemne uczucia i problemy w porozumiewaniu się, a bliskość traktuje się jako coś oczywistego i nie zauważa jej.

„My”, a nie „ja” albo „on”

Kobieta szczerze bała się o męża pracującego tak dużo, że zaczynało to zagrażać jego zdrowiu. Zdarzały mu się nawet wypadki drogowe spowodowane przemęczeniem. W rozmowie z nią udało się wymyślić jakieś sposoby, którymi mogłaby zadziałać, aby ochronić jego życie. Były to takie działania trochę pedagogiczne, a trochę próbujące postawić jemu granice bezpieczeństwa. Jednak pod koniec spotkania rozmówczyni zauważyła: „Powiedzieliśmy o nim i o mnie, ale ja potrzebuję rozmowy o nas”.

Potrzeba było innego rozwiązania niż to pedagogizowanie. Żadne, które odnosiło się tylko do jednego z nich, nie było właściwie. Ich problem rozgrywa się w niedostępnej z zewnątrz tajemnicy ich jedności i to ona powinna być ochroniona przed wszystkim innym. Tamto spotkanie zaowocowało dla mnie ważną zmianą w całej późniejszej praktyce duszpasterzowania małżeństwom. Wkładałam wiele wysiłku, aby osoby będące w małżeństwie zawsze traktować jak reprezentanta całości ich wspólnoty małżeńskiej. Zwiastuna ich małżeństwa będącego znakiem – Sakramentem Chrystusa. Tajemnica świętości ich wspólnoty trwa także wtedy, gdyby, w danej chwili znajdowali się dość daleko od siebie.

Kryzys, jako początek

Kryzys wpisany jest w czas życia człowieka. Związany jest z przechodzeniem od jednego do kolejnego etapu życia. Osoby zaangażowane w małżeństwo oczekują spełnienia w nim wielkich pragnień: miłości pięknej i nieskończonej, absolutnej jedności z tym drugim. To naturalne oczekiwanie związane z małżonkiem, będzie skutkowało cierpieniem braku.

Pamiętam pewną parę, która po sześciu latach małżeństwa stwierdziła, że mimo iż naprawdę uczciwie pracowali nad swoją relacją i pielęgowali dialog, odkrywają coraz więcej obszarów, w których nie mogą się porozumieć. W końcu odkryli straszną dla siebie prawdę, że na tej wspólnej drodze stają się coraz bardziej indywidualni, a to rodzi obawy, że nie są całkowitą jednością. Ten ich niepokój jest odbiciem prawdy, że małżeństwo na całe życie ma zadanie budowania jedności. Świadomość, że ich zwią-

zek jest jeszcze niespełniony, potwierdza prawdę o tym, że są ciągle na drodze pogłębiania się jedności.

Słabe małżeństwo może nie mieć kryzysów choćby dlatego, że ułożyło, porozdzielało sobie skutecznie dziedziny życia, w których doświadczają braków. Mają część spraw wspólnych, które pielęgnują i z których się cieszą, mają piękne plany na wakacje, ale równocześnie duże obszary spraw, do których nie dopuszczają drugiego. Część życia przeżywają niezależnie, nawet w bliskiej sympatycznej zgodzie, ale nie pracują dla ich jedności. Pomimo tego, że żyją w zgodzie, zagraża rozpad, bo w takim związku brakuje jego najgłębszego sensu i dlatego szukając wypełnienia braku mogą poszukiwać go poza swoim małżeństwem.

Z rozpadem więzi mamy do czynienia już wtedy, kiedy mąż i żona przestają sobie okazywać miłość i nie próbują tego zmienić. Może to być już powolne odchodzenie od siebie i separacja.

Znam pewne małżeństwo. Było im tak trudno ze sobą wytrzymać, że całkowicie rozdzielili swoje zajęcia. Na zmianę opiekowali się dziećmi, osobno jadali i sypiali, do kościoła też wychodzili pojedynczo, a nawet jeśli szli na tę samą Mszę, ona szła pieszo, a on jechał na rowerze. Nie widzieli potrzeby zmiany aż do momentu, kiedy dzieci zaczęły sprawiać mnóstwo problemów w szkole i w domu. Dzieci nie mogły dłużej znieść sytuacji rodziców. Były bardziej wrażliwe na problem niż rodzice. Wtedy dopiero rodzice postanowili zrobić coś dla swojego małżeństwa. Czasem trudno rozpoznać czy to kryzys, czy już rozpad. Widać to czasami dopiero po skutkach.

Umiejętność dialogu.

Ktoś ponoć wycylił, że przeciętny czas rozmowy męża i żony trwa siedem minut na dobę. W tych siedmiu minutach mieszczą się też komunikaty, ustalenia i wymiana informacji. Przeciętne polskie małżeństwo przez kilka minut na dobę rozmawia o tym, co ważne: „Kim jesteś dla mnie, co dzisiaj ważnego przeżyłaś czy przeżyłeś?”. A tylko taki dialog daje szansę postępu w jedności.

Spotkałem kiedyś parę artystów, którzy chętnie chodzą do kina, bo to część ich pasji i pracy zawodowej zarazem. Oglądają film, a po wyjściu z kina zaczynają dyskusję. Najczęściej kłócą się, bo z zasady i z przyzwyczajenia mają zawsze różne zdania. Są przekonani, że prowadzą dialog, bo przez cały wieczór dyskutują. Tylko że to nie dialog, nie spotkanie z drugim człowiekiem, ale spotkanie z filmem. Wspólne pasje budują więzi, ale nie zastępują dialogu.

Czasem bywa trudno, ale kiedy jeden z małżonków mówi do drugiego: „chciałbym się z tobą spotkać, ale widzisz, że nie mam siły i nawet nie mogę ci obiecać, że będę miał jutro czy pojutrze”. Takie słowa nawet wypowiedane jednostronnie są dialogiem, bo mąż i żona mówią prawdę o sobie i o swojej sytuacji i powierzają się sobie w ten sposób.

Dialog prowadzi do komunii osób, bo jedność budowana na tej drodze widocznie owocuje. Osoby stają się bardziej pokorne i proste w relacjach z otoczeniem. Zarazem rodzi się w nich silne pragnienie pogłębiania istniejących relacji. Powierzchowne spotkania męczą i nie wystarczają. Jednym z dowodów potwierdzającym ten proces jest na przykład wyraźnie rodząca się potrzeba łaski sakramentalnej i pragnienie powrotu do jedności z Bogiem nieomal za każdą cenę wśród małżeństw, które nie mogą przyjąć sakramentu małżeństwa, ale które pielęgnują sztukę dialogu. Jest to znakiem, że dialog, który wydaje się tylko metodą komunikacji, jest wewnątrz obdarowany Bożym działaniem.

Doświadczanie braków

Charakterystyczne jest, że zwykle dobre pary uważają, że nie są dostatecznie przykładnym małżeństwem, aby coś przekazywać innym. Znaczy to, że doświadczyli już rzeczywistego spotkania w dialogu, więc tym bardziej razi ich brak pełnej komunii z Bogiem i z sobą nawzajem. Ujawnia się wyraźniej ich ubóstwo duchowe, mają więcej niż kiedyś problemów do rozwiązania. Niekiedy również pojawiają się ostre kryzysy w ich małżeństwie, do tego stopnia, że z wielkim trudem udaje się im utrzymać jedność. A jednak może to być często znakiem ich duchowego rozwoju: dostrzegają lepiej swoją małość i grzeszność, bo wiedzą już do jakiej jedności może prowadzić miłość, pomimo że droga wzrostu miłości nigdy się nie kończy. Na tym etapie każdy brak jedności rani bardzo dotkliwie.

Świadome wejście na drogę dialogu małżeńskiego stawia męża i żonę w jaskrawym świetle: pokazuje ich bliskość i pragnienie jedności, ale też każe im zmierzyć się ze słabością i chęcią ucieczki i ze słabością drugiego. Podobne jest więc do nawrócenia. Człowiek nawrócony lepiej widzi swoje grzechy i braki, a zarazem uznaje swoje dobre strony i bardziej niż dotąd pragnie pełnej przemiany, chcąc równocześnie wprowadzić innych na podobną drogę. Tak rozpoznaje się w praktyce Boże powołanie.

Równocześnie, od momentu nawrócenia czyny człowieka będą miały już poważniejsze skutki duchowe. Dobro udzielane będzie rzeczywiście wielkim dobrem, ale grzech bardziej będzie niszczył wewnętrznie. W małżeństwie nawróconym, praktykującym małżeński dialog, jedność będzie wyraźniej widoczna, ale ewentualna zdrada miłości byłaby śmiertelnym ciosem wymierzonym w drugiego. Nieprzebaczona, bez trudnego dialogu

wyjaśniającego do dna motywy niewierności i przyjęcia drugiego całkiem na nowo, byłaby w praktyce jakąś duchową śmiercią.

Jedną z reguł życia duchowego jest ta, że drogą jaką warto iść po nawróceniu, to iść dalej w miłości i nie zniechęcać się żadnymi przeciwnościami. Miłość się będzie oczyszczać poprzez praktykę życia małżeństw, które zdecydowały się na duchową pracę nad swoim małżeństwem. Jest w interesie wszystkich, aby takich było jak najwięcej.

O. Mirosław Piłśniak, dominikanin, od 12 lat zaangażowany w ruch rekolekcyjny i formacyjny małżeństw „Spotkania Małżeńskie”. Wykłada teologię małżeństwa i etykę na Dominikańskim Studium Filozoficzno-Teologicznym w Krakowie.

Przypisy:

- 1 Kościół za pośrednictwem Papieskiej Rady do spraw Świeckich zatwierdził statut Ruchu Spotkania Małżeńskie. W ten sposób potwierdził wartość duchowej drogi małżeństw, która polega na pogłębieniu swojej świętości przez pielęgnowanie małżeńskiego dialogu. Charyzmat małżeństwa odkrywany w ruchu „Spotkania Małżeńskie” opisany został w w statucie Wspólnoty, jako „dar dialogu osób, który prowadzi do SPOTKANIA czyli zrozumienia i przyjęcia małżonków przez siebie nawzajem. Poprzez ten dialog ujawnia się jednocząca moc miłości dana ich małżeństwu poprzez sakrament”. Dialog rozumiany jest szeroko, jako spotkanie dokonujące się z zachowaniem pierwszeństwa słuchania przed mówieniem, rozumienia przed pouczeniem i pierwszeństwo dzielenia się przed dyskutowaniem i postawy przebaczenia wobec każdego braku w miłości. Zatwierdzenie Ruchu jest bardzo wyraźnym znakiem czasów i zachętą Ducha Świętego do korzystania ze źródła prawdy, jakim jest nauka o małżeństwie i jej praktyczne potwierdzenie w doświadczeniach jedności małżeństw.